



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN



LISTOPAD 2024

Nr 9 (241)

dobrowolna ofiara

Dobry Pasterz dla wszystkich

W przypowieści o Dobrym Pasterzu zwykle koncentrujemy się na zagubionej owcy, której pasterz niestrudzenie szuka. Jednakże, kiedy spojrzymy na tę przypowieść z perspektywy dziewięćdziesięciu dziewięciu owiec, które pozostały, możemy odkryć nowe treści, które lepiej odpowiadają naszej życiowej sytuacji.



Czytając tę przypowieść spróbujmy odnaleźć się w roli jednej z tych dziewięćdziesięciu dziewięciu owiec, które zostały. Pierwsze uczucie, jakie może nam towarzyszyć to bezpieczeństwo, stabilność. Robimy to, co wszyscy, zachowujemy się jak wszyscy. Poniekąd można powiedzieć, że wyłączamy myślenie. Do tego stopnia jesteśmy „uśpieni”, że nawet nie zauważamy, że ktoś z naszego grona zaginął. Ale Dobry

Pasterz widzi wszystko i zauważa, że zaginęła owca. Szybko wybiera się, by odnaleźć zagubioną. A my? A my pozostajemy bez Pasterza.

No i wtedy zaczyna się problem, jak mamy się zachować. Czasem rodzi się w nas frustracja, zniecierpliwienie czy rozdrażnienie, bo ktoś potrzebuje dodatkowej uwagi lub pomocy. Myślę, że wielu z nas doświadczało tych uczuć podczas wycieczki, gdy jedna osoba gubi się, a reszta czeka, tracąc czas i możliwość zwiedzania kolejnych miejsc.

Nie zawsze jednak musi być zdenerwowanie. Czasem pojawia się troska i współczucie, wykazujemy się cierpliwością, zrozumieniem i solidarnością. Dobry Pasterz ufa, że te owce pozostaną bezpieczne i cierpliwie poczekają na jego powrót, co stawia przed nami wyzwanie odpowiedzialności za siebie nawzajem.

Przypowieść ta pokazuje nam, że bycie jedną z dziewięćdziesięciu dziewięciu owiec również wymaga cnoty. To nie tylko łatwe, wygodne życie w bezpiecznej grupie – to życie pełne odpowiedzialności za innych, nawet za tych, którzy się gubią. Bycie owcą Dobrego Pasterza to także wyzwanie, by wytrwać w cierpliwości i zaufaniu do pasterza, gdy ten wyrusza na poszukiwanie zagubionej owcy.

Ta przypowieść podkreśla bezgraniczną miłość Boga do każdego człowieka. Każdy z nas, niezależnie od tego, czy jest „zagubiony” czy „bezpieczny”, jest jednakowo cenny w oczach Boga. Pasterz troszczy się o całą trzodę – zarówno o tych, którzy są blisko, jak i o tych, którzy się oddalili.

Przypowieść o dobrym pasterzu nie jest tylko historią o jednym zagubionym człowieku, ale o całej wspólnotie, która musi zrozumieć, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za siebie nawzajem. Naszym zadaniem, jako tych dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, jest okazywać empatię wobec tych, którzy się pogubili, oraz wspierać pasterza w jego misji ratowania każdej zagubionej owcy. To wyzwanie miłości bliźniego, która wymaga od nas cierpliwości, pokory i gotowości do niesienia pomocy innym, nawet jeśli czasem oznacza to odłożenie naszych własnych pragnień na bok.

Ks. Jerzy Limanówka SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

W numerze przeczytasz:

Czy Najświętszy Sakrament

Diakon J. Ogrodzki

Złote serce

Ks. Z. Kapłański

2

3

Pamiętam

śp. ks. F. Folejewki

FORMACJA

Ojcowizna 2024

7

9

15

Kalendarium Polskie

J. Romatowska

Ogłoszenia

18

20

Czy Najświętszy Sakrament?

W tekstach liturgicznych występuje często termin teologiczny ukształtowany przez tradycję Kościoła, który nie jest terminem biblijnym, nie pojawia się w modlitwach eucharystycznych mszy świętej, ale przewija się przez jej części zmienne. Przytoczymy kilka fragmentów modlitw po komunii: *spraw aby ten Sakrament utwierdził nas w miłości* (22n. zw.), *Ty nas karmisz i umacniasz Twoim słowem i Najświętszym Sakramentem* (23 n. zw.), *udzielaj nieustannie swej pomocy wszystkim, których posiliłeś swoim Sakramentem* (25 n. zw.), *niech Najświętszy Sakrament odnowi nasze dusze i ciała* (26 n. zw.) itp. Problem, o którym mówimy, na który Chrystus zwraca uwagę mistycznym duszom, tkwi w tym, że te teologiczne sformułowania (oczywiście nie kwestionując ich prawdy) mówią o Ciele i Krwi Pańskiej jakby były one rzeczami, które działają na nas i w nas, trochę jak jakieś leki. W każdym razie mówią o działaniu Boga rzeczowo a nie osobowo. Jest to wysoce eufemistyczne mówienie o największym darze Boga dla Kościoła. Ugruntowało się ono w jego praktyce, przez stałe powtarzanie bezosobowego terminu teologicznego, bez określania, co się za nim kryje. Na przykład powszechnie stosowana pieśń: *Przed tak wielkim Sakramentem* mówi o nowym przymierzu, o wierze w to, co dla zmysłów niepojęte, o czci Trójcy świętej, ale wprost nie mówi o tym, że w **Najświętszym Sakramencie obecny jest żywy Chrystus – umierający i zmartwychwstały.**

Dlatego mamy tu do czynienia z Sakramentem (znakiem), przez który uobecnia się Osoba Syna Bożego, a nawet Trzy Osoby Boskie. Tak samo Kościół mówi o Chrystusie jak o rzeczy (choć tak nie wierzy) w słowach: *przyklęknij przed Najświętszym Sakramentem, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, wystawienie Najświętszego Sakramentu, adoracja Najświętszego Sakramentu codziennie od 16 do 18.* Kościół z jednej strony z najwyższym przekonaniem wyznaje, że Najświętszy Sakrament to *Sanctissimum*, największa świętość jaką posiada, a z drugiej określa ją terminem bezosobowym, który nie kojarzy się z miłością, ponieważ tak to się utarło w tradycji.

Dawniej Kościół mówił tak w przekonaniu, że wszyscy przygotowani, po pierwszej komunii wiedzą, co się za tym kryje. Owszem, może kiedyś znaczna część wiernych wiedziała, ale dziś się to szybko zmienia.

Kościół luterński spopularyzował swoje przekonanie, że jeżeli nawet Chrystus jest obecny w chlebie i winie podczas mszy św. to po niej są to już tylko zwykłe rzeczy - chleb i wino. Dlatego nie ma u naszych braci ewangelików ani wystawienia Pana Jezusa ani adoracji. W ciągu paru stuleci, a szczególnie w ostatnich dziesięcioleciach, ludzie innych denominacji oraz niewierzący nauczyli się traktować Chrystusa w Najświętszym Sakramencie jako zwykłą rzecz. Przechodzą obojętnie, oczywiście nie klękają, bo na zachodzie nikt nie klęka, ale i nie kłaniają się, nie myślą, że to sam Bóg stoi przed nimi pod osłoną. A jeśli nie wierzą, czy nie mogliby okazać szacunku największej świętości braci katolików? Czyż bracia muzułmanie nie domagają się od wszystkich szacunku dla swoich świętości?

Przede wszystkim jednak my sami powinniśmy zadbać o stosunek do Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Chodzi nam o to, co Jezus mówi do serc mistycznych, prosząc, by skorygowano swoje mówienie o Nim w Eucharystii. **Najświętszy Sakrament to Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, naszego Pana, czyli nasz Pan i Bóg Jezus Chrystus jest rzeczywiście obecny w Ciele i Krwi Swojej pod postacią chleba i wina.** To dlatego *Sanctissimum* jest największą świętością chrześcijan. **W Sanctissimum spotykamy osobiście Jezusa, a przez Jezusa Ojca i Ducha Świętego.** Osobiście spotykamy i osobiście z Nimi obcujemy, a to sprowadza na nas najgłębsze przeżycie, zbawcze i miłosne. Fakt, że Najwyższa Świętość się tak zniżyła do nas, dla wielu jest niepewne, dla wielu niemożliwe, dla wielu niestosowne, ale dla tych, którzy poznali Chrystusa osobiście i pokochali stanowi istotę ich życia z Bogiem. Nawet, jeśli wielu mówi, jak Żydzi - *trudna jest ta mowa, któż jej słuchać może*, my za Piotrem i Janem dajemy świadectwo, że w chlebie i winie, które stało się Ciałem i Krwią Pana spotykamy Jezusa osobiście, a niektórzy mistycy widzą Go nawet tak jak św. Jan i to ich porusza do

głębi. Kiedyś wszyscy Go tak zobaczą i pokochają, teraz Jezus prosi, by w Kościele zaprzestano mówić o Nim - *Najświętszy Sakrament, ale Chrystus w Najświętszym Sakramencie, Ciało i Krew Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie*. I

mówić wszystkim, że w kościołach jest wystawiany i adorowany Jezus Chrystus w Najświętszym Sakramencie.

diakon Jan

Poniższą historię opowiedział mi jeden ze znajomych nauczycieli, doskonały pedagog, który ma świetny kontakt z młodzieżą. By nic nie dodawać jego opowieść nagrałem, a poniżej spisałem utrwalony tekst, a potem jeszcze zapytałem autora o zgodę. Prosił jedynie, by nie publikować jego danych.

ZŁOTE SERCE

CZY ZŁOTA PAPIEROŚNICA

Modne są w szkołach różne tzw. projekty. W jednym z warszawskich liceów podjęto tematy związane ze statystyką. Można to było poznać po grupkach kilkunastoletnich ankierów, którzy z profesjonalną grzecznością podchodzili do przechodniów na ulicy, do osób stojących na przystankach komunikacji, na peronach metra. Stawiali pytania z różnych dziedzin, a gdy ktoś ich zapytał o co chodzi, to dość otwarcie odpowiadali, że uczą się zbierania informacji, opracowywania danych, prezentowania wyników badań w postaci różnych wykresów, tabel, diagramów.

I mnie nie ominęła okazja do zastanowienia się nad problemem, który wynikał z postawionego pytania, a brzmiało ono:

Czy chciałbym być bogaty?

Nim odpowiedziałem, przypomniała mi się cała historia moich przemyśleń na ten temat, a chyba każdy od wczesnego dzieciństwa stawia sobie na swój sposób to pytanie.

Oczywiście, że jako dziecko marzyłem, aby sporo posiadać, mieć służbę, wydawać rozkazy – chyba zawsze z pragnieniem posiadania nieodłącznie wiąże się chęć władzy. Ale to powoli podlegało swoistej ewolucji. Pamiętam, że gdy nasi sąsiedzi z bloku, w którym mieszkaliśmy powoli się wzbogacali, to na ich drzwiach, z roku na rok, pojawiały się coraz to nowe zamki coraz lepszych firm. Pewnego dnia pracownicy jakiejś firmy wezwani do instalacji kolejnej sztabki nie mogli znaleźć miejsca na framudze. Moi Rodzice trochę się z tego śmiali, a ja już wiedziałem, że **nie chciałbym być tak bogaty, aby się bardziej bać**.

W końcu podstawówki mieliśmy koleżankę, która codziennie ubierała się w co innego, widać było po pewnym czasie, że już jej brak pomysłów i zaczęła dziwaczyć. Inne dziewczęta początkowo zazdrościły bogactwa jej rodziców, potem zaczęły żartować, może trochę z zazdrości, ale po paru tygodniach było to już naprawdę zabawne. Wtedy wiedziałem, że **nie chciałbym być tak bogaty, aby mi to uderzyło do głowy, aby stać się śmiesznym**.

W latach licealnych często jeździliśmy z kolegami na wycieczki i obozy: zwiedzaliśmy Polskę. Spotykaliśmy grupy zamożnych, zwykle zagranicznych turystów, którzy często nie umieli się zachować podczas zwiedzania, którzy woleli spacerować po asfalcie w Chochołowskiej niż wejść szlakiem na Czerwone Wierchy. Inni w luksusowych samochodach z przyciemnionymi szybami poruszali się cicho, właściwie z dala od tego, co naprawdę ciekawe, kupowali drogą tandetę w sklepach z pamiątkami i nie mieli pojęcia jak fajno jest wchodzić w milczeniu na Świstówkę i miłej sercu dziewczynie zawieźć śliczny kamyczek z górskiego potoku czy muszelkę znaną na plaży za Kołobrzegiem. Wiedziałem wtedy, że **nie chcę być tak bogaty, aby oderwać się od ludzi i świata i aby stracić wrażliwość na piękno przyrody**.

Gdy jako student Uniwersytetu Warszawskiego włączyłem się – jak i cała nasza grupa Duszpasterstwa Akademickiego – w pracę charytatywną zobaczyłem, chyba co najmniej na kilkuset przykładach, że najchętniej pomagają innym ci, którzy sami mają niewiele i służą potrzebującym, ci, którzy na podstawie swojego życia dobrze wiedzieli, co to niedostatek. Wtedy wiedziałem, że

nie chcę być tak bogaty, aby przestać dostrzegać ludzi z ich biedami.

To wszystko przypomniało mi się w ciągu ułamka sekundy, a więc, aby moja odpowiedź na zadane pytanie nie była trywialna zaprosiłem ankieterów do mojej szkoły na krótkie **spotkanie z dyskusją o bogactwie**.

Spotkanie oczywiście rozpocząłem powyższą opowieścią o moich odkryciach, a potem zadaliśmy sobie pytanie:

CO TO JEST BOGACTWO?

Na to pytanie odpowiadano wspólnie. Ktoś wnioski zapisywał na tablicy. Oto. Co na niej się pojawiło:

BYĆ BOGATYM, to:

- mieć pewność, że posiadam wszystko, co potrzebuję;
- czuć się bezpiecznie;
- panować nad tym, co się posiada („nie jestem niewolnikiem swoich rzeczy i posiadłości”);
- nie nudzić się (czyli: „umiem sobie urozmaicić życie”);
- nie wstydzić się tego, co robię (nie „zajadać smakołyków ukrywając się przed czymś wzrokiem” itp);
- mieć ludzi, którym ufam, niektórych móc nazwać przyjaciółmi;
- dostrzegać bogactwo obdarowania przez życie, przez los (w wersji dla wierzących, to oczywiście: widzieć hojność i wspaniałomyślność Boga – Stwórcy i Zbawiciela);
- cieszyć się pięknem świata i wielu serc ludzkich;
- umieć się dzielić i wiedzieć z kim się dzielić (dostrzegając obopólne wzrastanie).

Nasza rozmowa nie miała charakteru naukowego, raczej zbieraliśmy życiowe doświadczenia i przy każdym z warunków stawialiśmy pytanie, czy powszechna opinia uznaby ten sposób patrzenia. Zastanawialiśmy się również, ile środków materialnych potrzeba do „naszego” rozumienia bogactwa – bez dłuższej refleksji widać, że niekoniecznie wiele.

Bo przecież ostatecznie **KAŻDY CHCE BYĆ SZCZĘŚLIWY, a chyba wśród szczęśliwych nie za wielu jest zamożnych**.

Może zatem warto przejść do ważniejszego pytania, czyli: **Jakie bogactwo daje szczęście?**

Pamiętamy chyba dość dramatyczną baśń o człowieku, który chciał, aby wszystko, czego dotknie stawało się złotem. Gdy spełniono jego marzenie szybko zauważył własny brak wyobraźni, choćby, gdy chciał się napić czy coś zjeść. Takie pragnienie jest niewątpliwie głupotą, nie ma również sensu gromadzenie dóbr, jeśli resztę życia ktoś miałby poświęcić wyłącznie na ich pilnowanie.

Zatem odpowiedzi należy szukać gdzie indziej. Już starożytni byli pewni, że istota bogactwa nie leży w posiadaniu, raczej w stosunku do tego, co się posiada. Nie trzeba dużej spostrzegawczości, aby zauważyć, że często zamożność w prymitywnych rękach jest żalosna, a mądrość życiowa skromnie ubranego człowieka budzi ogromny podziw. Choć złoto jako kruszec ma zawsze wymierną, konkretną wartość, to jednak przymiotnik pochodzący od tego pierwiastka był coraz częściej nadawany w zupełnie innym rozumieniu.

Związki frazeologiczne uczą, że osoba szczególnie wrażliwa na potrzeby innych ma złote serce, że w porównaniu do srebra mowy, złotem jest milczenie. Znamy złotoustych mówców, bohaterów nagradzamy złotymi medalami i krzyżami, cenimy w gospodarstwie domowym czy w firmie osoby – „złote rączki”.

Od kiedy zacząłem częściej myśleć o Objawieniu Bożym przekazanym w Piśmie Świętym odkryłem jeszcze jedną złotą „rzecz”, która jest dziełem samego Boga. Jest to: **Złoty środek**, czyli inaczej **Harmonia**, element piękna, warunek, aby coś było ciekawe, sprawiało i radość, i przyjemność.

Jak wielkim odkryciem dla mnie było to, że grzech pierworodny był zaburzeniem tej harmonii, zniszczeniem, albo co najmniej ukryciem złotego środka w większości spraw. Pan Bóg stworzył świat pełen Harmonii, świat, w którym nikt i nic nie niszczyło nikogo i niczego. Koegzystencja brzmi płasko, niemal prymitywnie w zestawieniu ze wspaniałością Bożego pomysłu na świat i ludzi. Lepiej brzmi współpraca, współdziałanie, ale mnie się najbardziej podoba **ZŁOTY ŚRODEK**.

Teologia moralna uczy, że można grzeszyć przez nadmiar i przez niedomiar, czyli „strzelając” swoimi pomysłami, decyzjami z mniejszym czy większym rozrzutem od celu, od „dziesiątki”.

W oparciu o to stwierdzenie ułożyłem własną definicję ascezy:

Asceza jest to wysiłek zmierzający do przywrócenia pierwotnej harmonii stworzenia i piękna świata oraz ładu moralnego pomiędzy ludźmi.

Można coś pomieszać, jak w ascezie widzi się jedynie to, co trudne – wyrzeczenie, przewycięzanie się, wysiłek. Jeśli mam podjąć ascezę, to przede wszystkim muszę zobaczyć jaką karykaturę piękna mam przed sobą patrząc na poszczególne aspekty życia, po prostu co trzeba zmienić. Muszę potem znaleźć motywację do jakiegoś działania, a nie jest to bardzo trudne, gdy jako cel zobaczę przywracanie piękna, harmonii, umiaru.

Aby nie poprzestać na teorii zobaczmy niektóre złote środki zakryte dziś przez ludzkie słabości. Mam nadzieję, że takie złoto zaczniemy produkować.

Pobożność

Tu można się wręcz zachnąć: czy tu trzeba szukać złotego środka? Albo inaczej: czy może być pobożność nadmierna?

Najpierw przypomnijmy sobie, co to jest pobożność. Jak sama nazwa wskazuje: taka hierarchia spraw, że wszystko jest **po Bogu**. Nie musi to oznaczać, porządku chronologicznego, że koniecznie sprawy Boże są najwcześniej rano, nie może oznaczać, że czas kontaktu z Panem Bogiem zajmuje najwięcej godzin w ciągu doby.

Praktycznie „dobra” pobożność polega na takim złotym środku, że modlitwy „wystarcza”, aby odpowiedzialnie i z miłością podejmować wszystkie zwykłe i niezwykłe zadania dnia powszedniego czy świątecznego. „Mądra” pobożność jest taką postawą, że przed podejmowaniem decyzji pytam Pana Boga o zdanie, u Niego konsultuję wszystkie wątpliwości. Posługuję się przy tym Jego Słowem, ćwiczę wrażliwość sumienia, proszę spowiednika o korektę zachowań.

„Zła”, „chora” pobożność to brak jakiegokolwiek łączności między modlitwą a życiem,

choćby tej modlitwy było bardzo dużo. Przejawami takiej karykaturalnej pobożności jest (u osoby przyznającej się do Pana Boga) brak wybaczenia, plotkowanie o kimś, nałogi pozostawione w spokoju, notoryczne kłamstwa, niesolidność i niepunktualność (to przecież nieuszanowanie człowieka, z którym się umówiłem). Oczywiście chore jest też manifestowanie, obnoszenie się z modlitwą.

Zwróćmy uwagę, że taka pobożność raczej odpycha od Pana Boga ludzi, którzy u kogoś ją postrzegają.

Świadectwo, czyli środek między konspiracją a manifestacją

To temat dość bliski poprzedniemu, a jednak odrębny. Moje życie ma być przejrzyste, przez moje zachowania ma być jasno widać oparcie o Pana Boga i ewangeliczne motywy decyzji. Mam spokojnie przyznawać się do przynależności do Kościoła i przestrzegania zasad życia katolika. Wyjaśniać pytającym i czasem zainspirować myślenie przeciwników.

Jednak nie wolno mi narzucać sposobów wartościowania, nikt też – jeśli nie chce – nie musi pilnować Mszy świętej w niedzielę, czy wstrzemięźliwości od mięsa w piątki.

Przyjrzyjmy się konkretnym sytuacjom:

- ktoś zaprasza mnie na imprezkę w piątek, upewniam się, że planowane są tańce, alkohol i mówię, że w piątki – ze względu na Ukrzyżowanego – nie zwykłem uczestniczyć w takich spotkaniach. Ale też nie powinienem przeklinać bawiących się, raczej porozmawiać o nich z Panem Bogiem, może nie poznali jeszcze Jego miłości?
- na spokojnych imieninach u Cioci w inny piątek wybieram dyskretnie kanapki bez wędliny, a gdy ktoś namolnie zachęca mnie do spróbowania „tej z polędwiczką” – pokornie i z szacunkiem stwierdzam, że mam zasady i jeśli ktoś o nich nie wie, to żadnej winy wobec mnie nie ponosi, z góry wybaczam;
- grupka kolegów organizuje ciekawy obóz w sierpniu, ja od wielu lat z ciotecznym rodzeństwem uczestniczę w Pielgrzymce na Jasną Górę – informuję, że to dla mnie ważne i chętnie przyłączę się do nich po 15 sierpnia, a może dałoby się wyjechać w lipcu?

- na wakacjach u dalszej Rodziny słyszę o wyjściu na grzyby o świcie w niedzielę, pytam spokojnie czy wrócimy na tyle wcześnie, aby zdążyć na Mszę Świętą, jeśli nie, to przypominam, że przecież wszyscy jesteśmy wierzący, jeśli żadnego wrażenia to na nich nie robi, to życzę owocnego zbierania;

- jeśli podjąłem się jakiegoś wyrzeczenia, choćby tak śmiesznego, że nie będę pić Coca Coli, chociaż bardzo lubię ten „rozpuszczalnik” (jak mówią niektórzy) i zobowiązałem się do tego w intencji przyjaciela, który połamiał się na nartach, to spokojnie powiadamiam te osoby, które po raz piąty w ciągu godziny pytają, czemu nie chcę pić, „przecież prosto z lodówki”.

Dodam – już ze świata dorosłych – że czasem muszę upominać jednego z przyjaciół, który ożenił się z kobietą niewierzącą, aby jej nie narzucał swojej wiary, sprawa od początku jest jasna, wiedział, na co się decyduje, sam ma obowiązek pilnować swoich zasad, nawet jeśli ona ma coś przeciwko, ale też „ma prawo być niewierzącą”, nie wolno jej ewangelizować na siłę (choć nadzieja na nawrócenie współmałżonka będzie aktualna aż do skutku).

Dbłość o siebie – nie tylko mycie i jedzenie

Wiemy, że grzechem jest obżarstwo, ale nie każdy sobie zdaje sprawę, że obowiązkiem jest pilnowanie racjonalnych zasad żywienia. Nie tylko chodzi o to, że dłuższe posty można obiecać Panu Bogu tylko za zgodą spowiednika, ale również, aby trochę przyuczyć się, niekiedy nawet przymusić do jedzenia tego, na co organizm ma zapotrzebowanie, nie same jarzyny, ale i nie bez warzyw itd.

Złotego środka szukamy też w proporcji pracy i odpoczynku. Po pierwsze efektywniej pracuje człowiek wypoczęty, po godzinie snu czasem można wieczorem zrobić coś, co bez drzemki wlokłoby się całą noc, ale przecież nadmiar pracy wyłącza nas z życia rodzinnego, zmniejsza naszą odporność na choroby i osłabienia. Sport i ruch nie są luksusem, tylko powinnością.

Porządek

W tym temacie to niemal każdy ma nad czym się trudzić, choć obciążeni jesteśmy przeróżnymi przywarami. Wiem znakomicie, jak trzeba się

przymusić, aby wykorzystaną książkę czy jakiś sprzęt odłożyć na właściwe miejsce, ale też widzę sporą pracę przed osobami, które terroryzują otoczenie przesadną troską o porządek – nie bardzo da się mieszkać w pomieszczeniach muzealnych, gdzie wszystko stoi w gablotkach i mało co wolno używać (jeśli ktoś to lubi, to niech u siebie tak mieszka, byle do tego nie zmuszać innych).

Muzyka, telewizja i Internet

Wielka sztuka umiaru... Aby wynalazki człowieka nie zaczęły nad człowiekiem panować... Umieć wybrać interesujący mnie program telewizyjny i nie dopuścić do tego, aby włączony telewizor zaśmiecał odgłosy życia, aby przez to bezwiednie uczyć się braku poszanowania dla słowa...

Wyznaczyć sobie dni, w niektórych dniach godziny, kiedy nie włączam radia ani telewizji, bo tak naprawdę, to są zagłuszacze innych głosów. Uczyć się zakochania w ciszy, zwłaszcza, gdy jestem w kontakcie z przyrodą. Trzeba pamiętać, że Bóg mówi tylko w ciszy, tej prawdy nie zmieniły miliony odtwarzaczy dźwięku, tysiące stacji radiowych i telewizyjnych, nawet, jeśli są to nadajniki „pobożne”.

Umieć z internetu wybrać i korzystać dla własnego pożytku, umieć opanować ciekawość – może być ona przydatna tylko wówczas, gdy jest kontrolowana...

Kontakty międzyludzkie

Żeby nie być chorobliwym samotnikiem, ani też człowiekiem, który nie umie być sam. Dla jednego szukaniem złotego środka będzie zmuszenie się od czasu do czasu do odwiedzin czy zaproszenia kogoś, dla innego – odmówienie czy rezygnacja. Uczyć się mieć czas dla najbliższych, bo przestaną być najbliżsi, dla przyjaciół, bo przestaną być przyjaciółmi...

Po „dotknięciu” niektórych zagadnień, widzimy chyba, jak wiele złota potrzeba w walucie złotych środków. A szczególnie: **Złote serce**.

Ks. Zbigniew Kapłański

PAMIĘTAM

Z upływem czasu zaciera się pamięć o wydarzeniach sprzed 25 lat, o chwilach pełnych trwogi, oczekiwania, łez. Trwaliśmy na modlitwie przez 10 dni i nocy. Modliliśmy się pełni nadziei. Potem przyszła ta straszliwa wiadomość, że ciało księdza Jerzego Popiełuszki wydobyto z Wisły. Odpowiedź przyszła, chociaż nie taka, jakiej oczekiwaliśmy. Bóg dał odpowiedź na nasze modlitwy bardzo trudną, nie po naszej myśli, ale przyjęliśmy ją.



Dlaczego należy pamiętać o księdzu Jerzym? Między innymi dlatego, że ksiądz Jerzy nie tylko w czasie przeszłym, przed 25 laty, ale i dzisiaj gromadzi ludzi przy ołtarzu - na Mszy św., na modlitwie. Jak wczoraj, tak i dzisiaj troszczy się o człowieka. Przypomina, że o człowieka trzeba się troszczyć, czyniąc prawdę w miłości. Bo tak jak

przed laty, gdy ksiądz Jerzy jeszcze był wśród nas, również teraz trwa nieustanne zmaganie między heroizmem a bestialstwem. I tak jak wczoraj podobnie i dzisiaj trzeba ocalić to, co jest najważniejsze. A najważniejsza jest godność człowieka.

„Życie Twoich wiernych, Panie, zmienia się, ale się nie kończy”. Ksiądz Jerzy żyje, jest obecny wśród nas. Jego postawa miłości do Ojczyzny była oparta na fundamencie ewangelicznej miłości Boga i bliźniego, a nie na obłudnej ideologii walki klas. Wiedział, co się dzieje w Polsce, jak traktowany jest człowiek pracy, i stąd uczestniczył w życiu nie tylko jako obserwator, lecz także świadek, który wkładał całe swoje życie w to, co mówił, czynił. Nauczał tak, jak żył, żył tak, jak nauczał. Może w tym kryje się sekret jego mocy przyciągania ludzi i wiarygodności.

Nie ukrywał swoich niekiedy bied, trudności, był prawdziwy. Żeby nie zagubić się samemu, ale też pomóc ludziom odnaleźć się wśród zamętu, modlił się i uczył modlitwy. Przecież jego troska o chorych, cierpiących, o dzieci poczęte to była wielka modlitwa przed Panem Bogiem. Wierzył, że Panem czasu, nawet tego trudnego, jest Bóg, stąd obecność i nauczanie księdza Jerzego miało światło Ewangelii, Dobrej Nowiny. Nie zamykał oczu na podłość, na zakłamanie, zło, ale wiedział, że od wszelakiego zła potężniejsza jest miłość. Był księdzem, który mówił odważnie i bardzo prosto. Na pogrzebie księdza Jerzego jeden z przemawiających panów powiedział: "Miał czysty ton". Miał rzeczywiście ton ewangeliczny.

Pamięć o księdzu Jerzym jest nam potrzebna po to, żeby nie zapomnieć, kim się jest. Żeby nie zapomnieć, skąd nasz ród. Trudno być sobą, gdy się nie wie, kim się jest, gdy się straci pamięć. Ksiądz Jerzy wiedział o tym i dlatego przypominał, że jest synem tej ziemi. Nawiązywał do kazań ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, który powiedział: "Kocham Polskę bardziej niż własne serce". Nawiązywał do nauczania Jana Pawła II i powtarzał za nim: "Polska jest matką szczególną. Niełatwe były i są jej dzieje".

Wiedział, że jest księdzem z ludu wziętym i dla ludu ustanowionym w tym, co do Boga należy. A przecież Bóg jest zatroskany również o codzienność. "On szedł w spiekocie dnia i w szarym pyłe dróg". Bóg rozbił namiot obecności wśród ludzi. Dlatego ksiądz Jerzy oświecał wszystkie problemy życia osobistego, wspólnotowego, gospodarczego, politycznego i kultury światłem Ewangelii. „Wciąż istnieje tendencja: żyjmy tak, myślmy tak, jakby Boga nie było”. Stąd duszpasterska troska księdza Jerzego,

aby zawołanie, które tak często pojawiało się na Mszach św. za Ojczyznę, wyrażane w pieśni "My chcemy Boga", było czymś normalnym.

Ta męczeńska śmierć jest dla nas żywym przesłaniem. To nie jest tylko wspomnienie minionych wydarzeń. Owszem, rozważamy je; ale to przesłanie, tak jak Dobra Nowina, winno rodzić owoce. W sanktuarium, gdzie spoczywa ciało księdza Jerzego, są nieustanne nawrócenia. Bo przesłaniem Ewangelii jest nawrócenie. Ta męczeńska śmierć woła również o przebaczenie. Przebaczenie jest owocem rozpoznanej prawdy. Przebaczenie nie oznacza, że nic nie było: zapomnijmy, żyjmy chwilą obecną, dosyć już tego grzebania w przeszłości. Była zbrodnia, było kłamstwo, była noc przemocy. Istnieje potrzeba przebaczenia, oczyszczenia, żeby nie dać się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężać. Ksiądz Jerzy nie tylko swoim słowem, lecz także życiem i śmiercią przypomina, że przebaczenie jest darem Boga. Ziemia nie mogła przebaczyć sobie, z pomocą ziemi przyszło niebo. „Ojcze, przebacz im” - modlił się Chrystus na Krzyżu.

Przywołując obecność księdza Jerzego, patrzymy na jego twarz. Powiedział kiedyś ks. kard. Stefan Wyszyński, że na swoją twarz człowiek pracuje przez całe życie. Ksiądz Jerzy miał piękną twarz, taką zwyczajną, dobrą. Uśmiechał się delikatnie. Miał piękne, dobre oczy. Wiemy, że ta twarz została bardzo pokaleczona, zmasakrowana. Uczynili to ludzie uzbrojeni w pałki i broń, wyznawcy straszliwej ideologii.

Nauczanie i obecność księdza Jerzego pomagają mi odnaleźć własną twarz, ale i twarz drugiego człowieka. W tajemnicy odkupienia bowiem zwycięstwo Chrystusa nad złem jest dane człowiekowi nie tylko jako osobista korzyść, lecz także jako zadanie. I stąd uczestnictwo w dziele księdza Jerzego - w jego nauczaniu, modlitwie i męczeńskiej śmierci - jest nie tylko dane, ale jest także zadane człowiekowi myślącemu rzeczywiście o dobru Ojczyzny, czyli o matce. Człowiek podejmuje to zadanie, wchodząc na drogę osobistego przymierza z Chrystusem - tego uczył ksiądz Jerzy. To było duszpasterstwo, czyli troska o obecność Boga w życiu człowieka, w życiu Narodu. Jego świadectwo jest wezwaniem, które przed każdym człowiekiem wierzącym stawia Chrystus: "Pójdź za Mną!". To wołanie

rozbrzmiewa nie tylko na kartach Ewangelii, ale i dzisiaj, tu i teraz. Również dzisiaj, gdy modlimy się o rychłą beatyfikację księdza Jerzego, to wezwanie jest kierowane do każdej i każdego z nas. Wówczas człowiek we wszystkim znajduje obecność Boga, we wszystkim i poprzez wszystko z nim obcuje, nawet w męce umierania. Bo pierwszy na tej drodze zwycięstwa jest zawsze Chrystus, i o tym mówił ksiądz Jerzy. Potwierdził to swoim życiem i śmiercią męczeńską.

Znaki pamięci... Dla mnie jest przejmujące, że przez 25 lat i w zimie, i w lecie, i w noc, i w dzień nie zgasły znicze przy grobie księdza Jerzego. To jest maleńki znak tej miłości, która płonie. Przez te 25 lat przychodzą pielgrzymi, modlą się, klękają, przy konfesjonale dokonują się nawrócenia. To wszystko dla mnie jest potwierdzeniem obecności księdza Jerzego, która jest tak potrzebna również i dzisiaj. Może szczególnie dzisiaj... Ta pamięć rozrasta się nie tylko na tereny Polski, ale i całego świata. Dlatego, że ksiądz Jerzy jest obecny przez męczeństwo w całym świecie.

Prośmy patrona naszych trudnych czasów, abyśmy w tych dniach refleksji, modlitwy, a równocześnie łaski przemian, umieli czynić to, co do nas należy. Żebyśmy stawiali się nie tyle



obserwatorami życia społecznego, ile jego uczestnikami. O to na pewno wciąż modli się ksiądz Jerzy. **Jeśli chcemy być wierni jego miłości, to uczmy się i czyńmy każdy na swoim miejscu to, co powinniśmy robić. A wtedy, jak mówili Jan Paweł II i**

Prymas Tysiąclecia, i ksiądz Jerzy - odmieni się oblicze polskiej ziemi. Taka jest cena tej śmierci, żeby zrodziło się nowe życie.

Pamiętam o księdzu Jerzym... I staram się tą pamięcią żyć.

Śp. ks. Feliks Folejewski

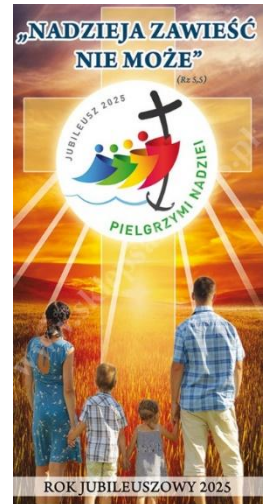
„Dziękuję” wyd. ss. Loretanek 2009r.

Listopad - BĄDŹCIE ŚWIADKAMI NADZIEI

„Ewangelia nadziei, przekazana Kościołowi i przezeń przyswojona, musi być głoszona na co dzień i każdego dnia trzeba dawać o niej świadectwo.”

/św. JAN PAWEŁ II/

- Wartość świadectwa chrześcijańskiego w dzisiejszym Kościele.
- Ewangelia nadziei.
- Kim jest świadek nadziei?
- Dar wyznania nadziei.
- Modlitwa jako szkoła nadziei.
- Sens życia człowieka otwarty na wieczność.
- Wezwanie do wiary - narodziny i umacnianie nadziei.
- Działanie i cierpienie miejscami uczenia się nadziei.
- Męczennicy i świadkowie wiary.



Czytania

Ef 1, 15-19

Dziękczynienie i modlitwa o znajomość Chrystusa jako Głowy

¹⁵ Przeto i ja, usłyszawszy o waszej wierze w Pana Jezusa i o miłości względem wszystkich świętych, ¹⁶ nie zaprzestaję dziękczynienia, wspominając was w moich modlitwach. ¹⁷ [Proszę w nich], aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia* w głębszym poznaniu Jego samego. ¹⁸ [Niech da] wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych ¹⁹ i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących - na podstawie działania Jego potęgi i siły.

Trzymać się w życiu prawdziwego Chrystusa!

Kol 2, 6-10

⁶ Jak więc przejęliście naukę o Chrystusie Jezusie jako Panu, tak w Nim postępujcie: ⁷ zapuście w Niego korzenie i na Nim dalej się budujcie, i umacniajcie się w wierze, jak was nauczono, pełni wdzięczności. ⁸ Baczcie, aby kto was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą czczym oszustwem, opartą na ludzkiej tylko tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie. ⁹ W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała, ¹⁰ bo zostaliście napełnieni w Nim, który jest Głową wszelkiej Zwierzchności i Władzy.

1P, 14-15

¹⁴ Ale jeżelibyście nawet coś wycierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście. Nie obawiajcie się zaś ich grózb i nie dajcie się zaniepokoić! ¹⁵ Pana zaś Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest.



125 Ewangelie są sercem całego Pisma świętego, "są bowiem głównym świadectwem życia i nauki Słowa Wcielonego, naszego Zbawiciela".

905 Świeccy wypełniają swoją misję prorocką również przez ewangelizację, "to znaczy głoszenie Chrystusa... zarówno świadectwem życia, jak i słowem". W przypadku świeckich "ta ewangelizacja... nabiera swoistego charakteru i szczególnej skuteczności przez to, że dokonuje się w zwykłych warunkach właściwych światu".

995 Być świadkiem Chrystusa - to znaczy być "świadkiem Jego zmartwychwstania" (Dz 1, 22), "z Nim jeść i pić po Jego zmartwychwstaniu" (Dz 10, 41). Chrześcijańska nadzieja na zmartwychwstanie jest cała naznaczona doświadczeniem spotkań z Chrystusem Zmartwychwstałym. My zmartwychwstaniemy jak On, z Nim i przez Niego.

Katechizm Kościoła Katolickiego, art. 125, 905, 995, Pallottinum, Poznań 1994.

Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa:

ZAPROSZENIE DO ŻYCIA W ŁASCE BOŻEJ

Jezus Chrystus jest Ojcem łaski nadprzyrodzonej

„Wielkie wrażenie wywołują w nas zawsze słowa św. Piotra, wypowiedziane na progu świątyni jerozolimskiej do człowieka chromego. Spodziewał się od Apostoła wsparcia, jałmużny, grosza. Ale Piotr i Jan wstępujący po stopniach świątyni byli nosicielami innej, nowej, nieznannej dotychczas ludziom siły. Srebra i złota nie mam – mówi Piotr do chromego – lecz co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, wstań a chodź! (Dz. Ap. 3,6). Poderwał chromego na nogi i wprowadził go do świątyni.



Nie był Piotr lekarzem ciał, nie był bogatym dobroczyńcą nędzarzy. Ale światu głosił nową moc, która zadziwiła ludzi. Wyjaśnił, że uzdrawia nie ludzką mocą, ale mocą Jezusa, którego ludzie wydali i zaparli się Go przed Pilatem. A wyście się świętego i sprawiedliwego zaparli i prosiliście, aby wam mężobójcę ulaskawił. A zabiliście Sprawcę Żywota. Wszelako Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my świadkami jesteśmy. A w wierze Imienia Jego ten, którego wy widzicie i znacie, przez Imię Jego umocniony został (Dz. Ap. 3, 12n).

Widocznie to świadectwo wobec ludzi nie wystarczyło zdumionym rzeszom, skoro nosiciele nowej Mocy znaleźli się w więzieniu, a nazajutrz stanęli przed sądem i byli ponownie pytani, jaką mocą to uczynili. Padło zdecydowane wyznanie z ust Piotra, napelnionego Duchem Świętym: Książęta ludu i starsi słuchajcie: Jeśli nas dziś za dobrodziejstwo (wyświadczone) człowiekowi ułomnemu sądownie pytają, przez co on został uzdrowiony, niech wam wszystkim i całemu ludowi izraelskiemu wiadomym będzie, że przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził z umarłych, że przez Niego ten stoi zdrowy przed wami. Ten jest kamień, który odrzucony od was budujących, stał się głową węgła. I nie ma w żadnym innym zbawienia, bo nie dano ludziom pod niebem innego imienia, w którym mielibyśmy być zbawieni (Dz. Ap. 4,7n).

Zarówno uleczony człowiek jak i przygodni świadkowie zdarzenia i trybunał sądowy ujrzeni dziwną moc, której zrozumieć nie mogli. Wszak tą mocą posługiwali się ludzie nieuczeni i prości (Dz. Ap. 4,13). Lękano się ogłosić wyrok skazujący, bo cud nowej mocy był wyraźny, ale wydano zakaz Apostołom, aby więcej w to Imię (Jezusa) żadnemu człowiekowi nie mówili (Dz. Ap. 4). Postanowili położyć tamę tej mocy, temu darowi Łaski, temu życiu z Łaski. Czyż można bardziej słuchać ludzi niż Boga? (Dz. Ap. 4,19). – Czyż można położyć kres Łasce Bożej? Czyż można siłami ludzkimi zwalczyć moc Bożą?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w każdej chwili, aż do dziś dnia. Kościół Chrystusowy na ziemi budzi nieustannie zaciekawienie wszystkich niemal ludzi. Świat przygląda się dzieciom Kościoła, sprawującym świętą służbę Bożą, żyjącym nieznaną innym mocą wiary i miłości Boga. Sto pytań stawia

świat niewiary Kościołowi. Widzą w nim tak często tylko zewnętrzne działanie. Nie dostrzegają mocy wewnętrznej, życia z wiary.

Zdaje się nam, że i dziś trzeba powtórzyć słowa Piotra do ludzi: **Cóż się temu dziwicie, jakbyśmy naszą mocą czy władzą czynili to, że on chodzi?** (Dz. Ap. 3.12). To, że ludzie dźwigają się z upadku, że Kościół nadal opowiada dobrą nowinę, że jest On dla ludzkości jakąś sadzawką Syloe, oczyszczającą ludy z upadku i nędzy moralnej, to nie nasza moc. To wszystko dzieje się mocą Jezusa Chrystusa. To Baranek Boży, który gładzi grzechy świata, leczy choroby i wyprowadza ludzi z niewoli i potopu grzechów i niedoli. To On ratuje ludzkość od ostatecznej zagłady i ruiny. To On nakazuje wszystkim chromym tego świata: **Wstań a chodź**. I nie ma w żadnym innym zbawienia ludzkości.”

S. WYSZYŃSKI, *W światłach tysiąclecia*, „ZNAK” Kraków, 1961, ss.41-43.

MODLITWA SZKOŁĄ NADZIEI ...

„Konieczna jest modlitwa oto, aby w świecie umocniła się świadomość dobrej i słodkiej Opatrzności, aby znikła beznadziejność i rozpacz. **Człowiek Boży i apostołski zawsze zostawia nadzieję, choćby odrobinę nadziei!**”

Modlitwa o świadomość Bożej Opatrzności w świecie może być bardzo konkretna, sprowadzająca Boga do najdrobniejszych szczegółów i drobiazgów ludzkiego życia. Najbardziej konkretyzuje sam Bóg, bo przemawia do detalicznych pyłków, jakimi wszyscy jesteśmy. Człowiek – pyłek ma jednak olbrzymią głowę, gdyż ogarnia całe uniwersum. Każdy z nas jest maluczki, ale ogarnia światy. Nieraz człowieka nachodzą różne „wzloty”: „Panie, czymże ja jestem przed Twoim obliczem? Prochem i niczem!”. Tak, to prawda, ale ten „proch” ogarnia Boga. Ogarnia Jego „dzisiejszość”, „teraźniejszość” i „przyszłość”. Taka jest tajemnica ludzkiej osobowości.”

S. WYSZYŃSKI, *Kimże jest człowiek*, Warszawa, 1987, s. 21.

ŚWIADECTWO ŻYCIA ŚWIĘTYCH

„Święci, których Kościół wypielegnował mocami Chrystusa, są żywicielami ludzkości. Apostolstwo bowiem jest żywieniem, karmieniem, otwieraniem okien duszy na cały świat, aby wszystkich widzieć, wszystkich miłować, wszystkich ogarnąć radością, którą człowiek posiadał dla siebie z łaski Bożej. Oto Jak Bóg działa.”

S. WYSZYŃSKI, Homilia po wyborze papieża Jana Pawła II, 31 października 1978 r.

Śladami papieskiego nauczania

MĘCZENNICZY I ŚWIADKOWIE WIARY

„13. Pragnę jednak zwrócić uwagę szczególnie na pewne znaki, które pojawiły się w życiu sensu stricto kościelnym. Przede wszystkim wraz z Ojcami synodalnymi pragnę przypomnieć wszystkim – aby nigdy nie został zapomniany – ten wielki znak nadziei, jaki stanowią tak liczni świadkowie wiary chrześcijańskiej, którzy żyli w ostatnim stuleciu zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Potrafili oni zrealizować w swym życiu Ewangelię mimo wrogości i prześladowań, często aż po najwyższą próbę przelania krwi. Świadkowie, szczególnie ci, którzy ponieśli męczeństwo, są wielkim, wymownym znakiem, który mamy podziwiać i naśladować. Potwierdzają oni żywotność Kościoła;



jawią się jako światło dla Kościoła i dla ludzkości, ponieważ pozwolili zajaśnieć w ciemnościach światłu Chrystusa; należąc do różnych wyznań chrześcijańskich, stanowią również znak nadziei dla ekumenizmu; jesteśmy bowiem pewni, że ich krew «jest także limfą jedności dla Kościoła».

Jeszcze bardziej wyraźnie mówią nam oni, że **męczeństwo jest najwyższym wcieleniem Ewangelii nadziei**: «Męczennicy bowiem głoszą tę Ewangelię i dają jej świadectwo swym życiem aż do przelania krwi, ponieważ są pewni, że nie mogą żyć bez Chrystusa, i gotowi są umrzeć dla Niego w przekonaniu, że Jezus jest Panem i Zbawicielem człowieka, a zatem jedynie w Nim człowiek znajduje prawdziwą pełnię życia. W ten sposób, zgodnie z napomnieniem apostoła Piotra, okazują gotowość do uzasadnienia nadziei, która w nich jest (por. 1P 3, 14-15). Męczennicy ponadto głoszą 'Ewangelię nadziei', gdyż **ofiara ich życia jest najradzykalniejszym i największym owocem tej ofiary żywej, świętej i Bogu przyjemnej, która stanowi prawdziwy kult duchowy** (por. Rz 12, 1), źródło, duszę i szczyt wszelkiej chrześcijańskiej liturgii. W końcu służą oni 'Ewangelii nadziei', gdyż **ich męczeństwo stanowi najwyższy wyraz miłości i służby człowiekowi**, ukazując, że posłuszeństwo prawu Ewangelii rodzi życie moralne i takie współistnienie społeczne, które szanuje i umacnia godność i wolność każdej osoby ludzkiej».

18. Zgromadzenie synodalne ukazało w sposób jasny i przekonujący, że Kościół ma do zaoferowania Europie najcenniejsze dobro, jakiego nikt inny nie może jej dać: jest to wiara w Jezusa Chrystusa, źródło nadziei, która nie zawodzi; jest to dar leżący u początków jedności duchowej i kulturowej ludów Europy, który dzisiaj i w przyszłości stanowić może zasadniczy wkład w ich rozwój i integrację. Tak, po dwudziestu wiekach Kościół ma do ofiarowania na początku trzeciego tysiąclecia to samo orędzie, które stanowi jego jedyne bogactwo: Jezus Chrystus jest Panem; w Nim i tylko w Nim jest zbawienie (por. Dz 4, 12). Źródłem nadziei dla Europy i dla całego świata jest Chrystus, «Kościół zaś jest jakby kanałem przenoszącym i rozprzestrzeniającym falę łaski, tryskającej z przebitego Serca Odkupiciela».

Na fundamencie tego wyznania wiary rodzi się w naszych sercach i na naszych ustach «radosne (...) **wyznanie nadziei**»:

Ty, o Panie zmartwychwstały i żywy, jesteś wiecznie nową nadzieją Kościoła i ludzkości;

Ty jesteś jedyną i prawdziwą nadzieją człowieka i historii;

Ty jesteś 'pośród nas nadzieją chwały' (por. Kol 1, 27) w tym życiu i po śmierci.

W Tobie i z Tobą możemy dotrzeć do prawdy, nasze życie ma sens, wspólnota jest możliwa, a różnorodność może stać się bogactwem.

W Tobie i z Tobą moc Królestwa działa w historii i pomaga w budowie ludzkiej społeczności, a miłość nadaje wysiłkom ludzkości nieprzemijającą wartość.

Z Tobą i w Tobie ból może stać się drogą zbawienia, życie zwycięży śmierć, a stworzenie dostąpi udziału w chwale synów Bożych»."

św. JAN PAWEŁ II, Adhortacja Ecclesia in Europa, Rzym, 23.06.2003

MODLITWA JAKO SZKOŁA NADZIEI

„32. Pierwszym istotnym miejscem uczenia się nadziei jest **modlitwa**. Jeśli nikt mnie już więcej nie słucha, Bóg mnie jeszcze słucha. Jeśli już nie mogę z nikim rozmawiać, nikogo wzywać, zawsze mogę mówić do Boga. Jeśli nie ma już nikogo, kto mógłby mi pomóc — tam, gdzie chodzi o potrzebę albo oczekiwanie, które przerastają ludzkie możliwości trwania w nadziei — On może mi pomóc. Gdy jestem skazany na całkowitą samotność... ale modląc się nigdy nie jest całkowicie samotny. Niezapomniany **Kardynał Nguyen Van Thuan**, który spędził w więzieniu 13 lat, z czego 9 w izolacji, pozostawił nam cenną książkę: **Modlitwy nadziei**. Tam, w sytuacji wydawałoby się



totalnej desperacji, *sluchanie Boga, możliwość mówienia do Niego, dawały mu rosnącą siłę nadziei, która po uwolnieniu pozwoliła mu stać się dla ludzi całego świata świadkiem nadziei — tej wielkiej nadziei, która nie gaśnie nawet podczas nocy samotności.*

33. (...) Modlić się, to nie znaczy wychodzić poza historię i chować się w prywatnym kącie własnego szczęścia. **Prawidłowa modlitwa jest procesem oczyszczenia wewnętrznego**, który czyni nas otwartymi na Boga i przez to właśnie otwartymi na ludzi. W modlitwie człowiek powinien uczyć się, o co naprawdę powinien prosić Boga — co jest godne Boga. **Musi uczyć się, że nie może modlić się przeciw drugiemu. Musi uczyć się, że nie może prosić o rzeczy powierzchowne i wygodny, których pragnie w danym momencie — ulegając małej, fałszywej nadziei, która odwodzi go od Boga. Musi oczyszczać swoje pragnienia i nadzieje. Musi uwalniać się od ukrytych kłamstw, którymi zwodzi samego siebie: Bóg je widzi, a w odniesieniu do Boga człowiek również musi je uznać.**

BENEDYKT XVI, Encyklika „Spe salvi”, Tarnów 2007, nr 32,33

Wybrane fragmenty z nauczania błogosławionego męczennika:

BYĆ MĘŻNYM ŚWIADKIEM NADZIEI

„(...) Podstawowym warunkiem wyzwolenia człowieka ku zdobywaniu prawdy i życia prawdą jest **zdobycie cnoty męstwa**. Oznaką chrześcijańskiego męstwa jest walka o prawdę. Cnota męstwa jest przewyciężeniem ludzkiej słabości, zwłaszcza lęku i strachu. **Bo bać się w życiu trzeba tylko zdrady Chrystusa za parę srebrników jałowego spokoju.**

Chrześcijaninowi nie może wystarczyć tylko potępienie zła, kłamstwa, tchórzostwa, zniewolenia, nienawiści, przemocy. **Ale chrześcijanin musi być prawdziwym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości.** O te wartości musi odważnie się upominać dla siebie i innych. „Prawdziwie roztroptym i sprawiedliwym może być tylko człowiek mężny (Jan Paweł II). (...)”



W dużej mierze sami jesteśmy winni naszemu zniewoleniu, gdy ze strachu albo dla wygodnictwa **akceptujemy zło, a nawet głosujemy na mechanizm jego działania.** Jeśli z wygodnictwa czy lęku poprzemy mechanizm działania zła, nie mamy wtedy prawa tego zła piętnować, bo my sami stajemy się jego twórcami i pomagamy je zalegalizować.

Egzamin z męstwa zdali robotnicy w sierpniu 1980 roku, a wielu z nich zdaje go nadal.

Okazali męstwo uczniowie szkoły w Miętnej, którzy odważnie stanęli w obronie krzyża Chrystusowego.

Egzamin z męstwa zdali w ostatnim czasie nasi więzieni bracia, którzy nie wybrali wolności za cenę zdrady swoich i naszych ideałów.

Niech na koniec będzie nam ostrzeżeniem świadomość, że **naród ginie, gdy brak mu męstwa, gdy oszukuje siebie, mówiąc, że jest dobrze, gdy jest źle, gdy zadowala się tylko półprawdami.**

Niech na co dzień towarzyszy nam świadomość, że **żądając prawdy od innych, sami musimy żyć prawdą. Żądając sprawiedliwości, sami musimy być sprawiedliwi w stosunku do najbliższych. Żądając odwagi i męstwa musimy być na co dzień mężni i odważni.**

Amen.”

BL. KS. JERZY POPIELUSZKO, homilia - Msza za Ojczyznę, Kościół św. Stanisława, Warszawa, 27 maja 1984 r.

ŻYCIE W PRAWDZIE TO BYĆ W ZGODZIE ZE SWOIM SUMIENIEM

„ (...) *Zachowanie godności, to życie zgodne z sumieniem. To budzenie i kształtowanie w sobie sumienia prawego. To dbanie o sumienie narodowe. Bo wiemy, że gdy sumienie narodowe zawodziło, dochodziło do wielkich nieszczęść w naszej historii. Jednak, gdy sumienie narodowe zaczynało się budzić, ożywiać się poczuciem odpowiedzialności za dom ojczysty, wtedy następowało odrodzenie narodu. Tak było w czasie zrywów powstańczych. Tak było podczas powstania styczniowego, tak było w czasie „Solidarności”. „Polacy – tu znowu zacytuję zmarłego prymasa – mają wyrobione sumienie narodowe, umieją walczyć o ład w swojej Ojczyźnie, o obowiązkowość, o pokój Boży i o możliwość korzystania z wolności, która nam się wszystkim należy”. My musimy w sobie tę umiejętność walki pielęgnować, jeżeli chcemy pozostać narodem, który choć z krzyżem na ramionach, ale z godnością kroczy ku zmartwychwstaniu.*

Prawdziwa wolność jest pierwszą cechą człowieczeństwa. Ona jest szczególnym znakiem obrazu Bożego w człowieku. Ona została nam ofiarowana przez Boga. Ofiarowana nie tylko nam, ale i naszym braciom. Stąd też obowiązek upominania się o nią dla tych, którzy są jej niewinnie pozbawieni.

Zachować godność człowieka, godność dziecka Bożego, to żyć bez zakłamania. Obyś był zimny albo gorący. „Iluż to w Polsce jest takich ludzi – wołał cytowany już dzisiaj wielokrotnie Prymas Tysiąclecia – którzy udawali ateistów z obawy, lęku czy trwogi! (...) To jest ciężkie okaleczenie psychiki ludzkiej i to później wydaje swoje owoce, rzutuje na przyszłość”.

Nie zachowasz w pełni godności, gdy w jednej kieszeni będziesz nosił różaniec, a w drugiej książeczkę przeciwniej ideologii. Nie możesz służyć jednocześnie Bogu i mamonie. Musisz dokonać wyboru, ale dokonać go po głębokim przemyśleniu.

W każdym człowieku jest ślad Boga. Zobacz, bracie, czy nie zamazałeś go w sobie zbyt mocno. Bez względu na to, jaki wykonujesz zawód, jesteś człowiekiem. Aż człowiekiem.

W 1938 roku odbyła się na Jasną Górę pielgrzymka policjantów. Na ryngrafie, który ofiarowali Matce Bożej, napisali: „Wiara dziadów i ojców wiarą naszą, wiarą dzieci i wnuków naszych będzie”. Zachowaj godność, bo jesteś aż człowiekiem. Jakikolwiek byś zawód wykonywał. Bo zawód ma być dla człowieka, nie człowiek dla zawodu, tak jak pełna prawda o człowieku wymaga tego, by człowiek nie był dla systemu, ale system dla człowieka.

Bóg nigdy nie zrezygnuje ze swych dzieci, nawet z takich, które stoją do Niego plecami. I dlatego każdy ma szansę. Choćbyś po ludzku przegrał całkowicie, choćbyś stracił swoją godność i całkiem się zaprzedał, jeszcze masz czas. Zbierz się, ogarnij, dźwignij. Zaczynaj od nowa. Spróbuj budować na tym, co w tobie jest z Boga. Spróbuj, bo życie jest tylko jedno.

(...) Nie wolno nam zapominać prawdy, że dla zachowania wiary i godności można poświęcić nawet wolność, ale dla zachowania wolności nigdy nie wolno poświęcić wiary i godności dziecka Bożego.(...)”

BL. KS. JERZY POPIELUSZKO, homilia – Msza św. za Ojczyznę, Kościół św. Stanisława, Warszawa, 29.01.1984 r.

Materiały dodatkowe

BENEDYKT XVI, *Spe Salvi - Encyklika Ojca Świętego Benedykta XVI o nadziei chrześcijańskiej*, Rzym, 30 listopada 2007 r. portal OPOKA https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/encykliki/spe_salvi-30112007

KS. TOMASZ JAKLEWICZ, *Świadczenie nadziei*, GOSC.PL, portal biblia.wiara.pl, 2.06.2019

<https://biblia.wiara.pl/doc/5603836.Swiadczenie-nadziei>

ADAM PERZ, *Nadzieja chrześcijanina w świetle Encykliki "Spe salvi"*, *Kieleckie Studia Teologiczne* 2009, 8, 423-438. https://www.google.pl/url?sa=t&source=web&rct=j&opi=89978449&url=https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Kieleckie_Studia_Teologiczne/Kieleckie_Studia_Teologiczne-r2009-t8-Kieleckie_Studia_Teologiczne-r2009-t8-s423-438/Kieleckie_Studia_Teologiczne-r2009-t8-s423-438.pdf&ved=2ahUKEwicpfnk66CJAxUTBNsEHTh_JkwQFnoECBCQAQ&usq=AOvVaw0wLWbdZG6ilaQ0epYFPBGG

BL. KS. JERZY POPIELUSZKO, *Kazania 1982-84*. Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, 1992.

<https://biogramy.ipn.gov.pl/bio/wszystkie-biogramy/ksiazk-jerzy-popieluszk/kazania>

AGATA PUŚCIKOWSKA, *Święci 1944. Będziesz miłował*, Wydawnictwo ZNAK 2024.

AGATA PUŚCIKOWSKA, *Siostry nadziei*, Wydawnictwo ZNAK 2022.

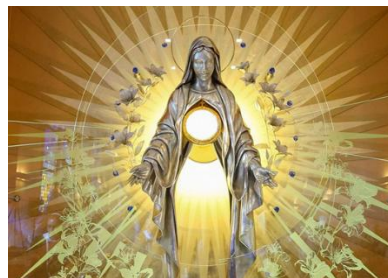
MEDYTACJA

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Ojciec Święty, Jan Paweł II, 23 czerwca 1982 r., zwrócił się do Pani Jasnogórskiej w następujących słowach modlitwy:

Dziękuję Ci, o Matko, za wszystkich, którzy pozostają wierni swemu sumieniu, którzy sami walczą ze słabością i umacniają innych.

Dziękuję Ci, Matko, za wszystkich, którzy nie dają się zwyciężyć złu, ale zło zwyciężają dobrem. Tylko ten może zwyciężać zło, kto sam jest bogaty w dobro, kto dba o rozwój i wzbogacenie siebie tymi wartościami, które stanowią o ludzkiej godności dziecka Bożego. Odnawiać dobro i zwyciężać zło to dbać o godność dziecka Bożego, o godność swoją, ludzką. Życie trzeba godnie przeżyć, bo jest tylko jedno.



2. Cnotę męstwa i żywej nadziei trzeba usilnie zdobywać i umacniać w sobie. Każdy z nas jest powołany do dawania świadectwa życia wiarą na co dzień. Czy jestem wrażliwy na przemoc i naruszanie godności w moim środowisku, ojczyźnie? Czy szukam skutecznych i pokojowych form reagowania na zło?
3. Rozwiązuj trudne sprawy na kolanach – na systematycznych, indywidualnych adoracjach Najświętszego Sakramentu. Pozwól się prowadzić Bogu...

Symposium "Ojcowizna" 2024

Data: 16-17 listopada 2024

Być znakiem nadziei w zmieniającym się, niepewnym świecie

Nadchodzący rok 2025 to w Kościele Katolickim Rok Jubileuszowy. W wydanej 9 maja 2024 roku Bulli SPES NON CONFUNDI, ogłaszającej rok Jubileuszowy, Papież wzywa nas do bardzo konkretnych działań mających na celu dobre przygotowanie i przeżycie tego czasu.

Hasłem Roku Jubileuszowego jest „Nadzieja zawieść nie może” a my mamy być „Pielgrzymami Nadziei”. Takie hasło przyświeca też naszej tegorocznej formacji.

Warto zwrócić uwagę na kilka stwierdzeń przytoczonych w dokumencie:

Po pierwsze Papież wzywa nas do odkrycia w sobie nadziei w dzisiejszych mocno niepewnych i nieprzewidywalnych czasach. Powoduje to, że ludźmi (też ludźmi Kościoła) targają „sprzeczne uczucia: od ufności do lęku, od pogody ducha do zniechęcenia, od pewności do zwątpienia. Często spotykamy osoby zniechęcone, które patrzą w przyszłość ze sceptycyzmem i pesymizmem, jakby nic nie mogło dać im szczęścia.”

Po drugie sporo uwagi dokument poświęca pogarszającej się sytuacji psychicznej, zwłaszcza młodych ludzi. Brak nadziei na lepszą przyszłość powoduje często popadanie w uzależnienia, które dają iluzję poprawy, ale popychają do czynów autodestrukcyjnych.

“Znaki nadziei są również potrzebne tym, którzy sami w sobie ją reprezentują: młodym. Niestety często widzą oni, jak rozpadają się ich marzenia. Nie możemy ich zawieść: na ich entuzjazmie opiera się przyszłość. Miło widzieć, jak wyzwalają z siebie energię, na przykład gdy zakasują rękawy i dobrowolnie angażują się w sytuacjach katastrof i trudności społecznych. Ale smutno widzieć młodych ludzi pozbawionych nadziei. Z drugiej strony, gdy przyszłość jest niepewna i niedostępna dla marzeń, gdy studia nie oferują dobrego startu, a brak pracy lub zatrudnienia wystarczająco stabilnego, grozi zniwelowaniem pragnień, dochodzi wtedy do nieuniknionego zagrożenia przeżywania teraźniejszości w melancholii i nudzie.”

Po trzecie Papież zwraca uwagę na konieczność ciągłego odczytywania znaków czasu i ich interpretowania w świetle Ewangelii, tak, aby w sposób dostosowany do sposobu komunikacji i wrażliwości kolejnych pokoleń głosić *“sens życia doczesnego i przyszłego oraz ich wzajemną relację.”*

Tegoroczną Ojcowiznę chcemy poświęcić przygotowaniu każdego z nas osobiście oraz wspólnoty jako całości, do jak najbardziej owocnego przeżycia roku jubileuszowego.

W pierwszym dniu Sympozjum, który będzie otwarty szeroko również na osoby spoza naszej Wspólnoty, przeprowadzone zostaną warsztaty na temat budowania odporności psychicznej przez każdego z nas.

Drugiego dnia skupimy się na odczytywaniu współczesnych znaków czasu i tego jak głosić Wizję i Dziedzictwo jakie niesie w sobie Rodzina Rodzin we współczesnych czasach kryzysu, jaki przechodzą rodziny w dobie sekularyzacji.

Poniżej szczegóły wydarzenia

Dzień 1 – sobota 16 listopada: Odporność psychiczna

Temat: Budowanie siły i odporności psychicznej w szybko zmieniającym się świecie, jako odpowiedź na współczesne wyzwania.

Miejsce: Pallotyński Sekretariat Misyjny, Ząbki ul. Wilcza 8.

Program:

- **14:00-15:00 - Rejestracja i powitanie**
 - **15:00 - Koronka do Miłosierdzia Bożego (prowadzenie ks. J. Limanówka)**
 - **15:15 - 15:45 - Wprowadzenie do tematyki Roku Jubileuszowego i zadań jakie stawia przed Kościołem Papież Franciszek (ks. Robert Wielądek, Misjonarz Miłosierdzia, Dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin)**
 - **15:45 - 18:00 - Warsztaty: Odporność psychiczna - budowanie i rozwijanie odporności psychicznej w praktyce**
Praktyczne warsztaty prowadzone przez Annę Krawcewicz – psychologa, certyfikowanego trenera budowania odporności psychicznej, założycielkę firmy szkoleniowej Mind UP | www.mind-up.pl
 - W trakcie przerwa kawowa
 - **18:00 - Zakończenie i podsumowanie, czas na luźne, nieformalne rozmowy.**
- Zapraszamy do pozostania i skorzystania z kawy, herbaty**

Dzień 2 – niedziela 17 listopada: Wizja i Dziedzictwo Rodziny Rodzin w świetle współczesnych znaków czasu.

Temat: Rodzina Rodzin w świetle zmieniającej się rzeczywistości. Odczytywanie znaków czasu.

Drugi dzień skoncentruje się na wizji i strategiach rozwoju Rodziny Rodzin. Uczestnicy będą mieli okazję zastanowić się nad przyszłością organizacji, inspirować się wizją papieża Franciszka oraz wymieniać się pomysłami na rozwój wspólnoty.

Miejsce: Ośrodek Rodziny Rodzin, Warszawa, ul. Łazienkowska 14

Program:

- **10:00 - Msza Św.**
- **11:00 - 11:30 - Bulla Papieża Franciszka ogłaszająca Rok Jubileuszowy 2025** - Ks. Jerzy Limanówka SAC.
- **11:30 - 12:00** - przerwa kawowa
- **12:00 - 13.00 - Rodzina Rodzin i jej Wizja a odczytywanie znaków czasu.** Warsztaty w podgrupach - prowadzenie Michał Kot/Emilia Cichecka
- **13:30-14:00 - Podsumowanie pracy w grupach**
- **14:00 - 14:30 - kawa, herbata, luźne rozmowy**
- **15:00 - Spotkanie przy grobie ks. Prymasa w Archikatedrze Warszawskiej**

Kuratorium odwołało konkurs o Bł. Kardynale Stefanie Wyszyńskim Prymasie Tysiąclecia

**Instytut Prymasowski
Stefana Kardynała Wyszyńskiego**

Z wielkim smutkiem zawiadamiam, że Kuratorski Konkurs o Kardynale Stefanie Wyszyńskim Prymasie Tysiąclecia dla uczniów klas IV – VIII szkoły podstawowej województwa mazowieckiego w roku szkolnym 2024/2025 został odwołany.

Przez 18 lat Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego organizowała konkurs, aby młodemu pokoleniu przybliżyć osobę i nauczanie tego wielkiego Polaka. Z roku na rok konkurs cieszył się coraz większą popularnością, z roku na rok uczestnicy konkursu wykazywali się coraz większą wiedzą i umiejętnościami jej przekazywania. Udział w konkursie był dla uczniów i ich rodzin okazją do poznania nie tylko życia i nauczania kard. Stefana Wyszyńskiego, ale również historii Polski XX wieku.

Interdyscyplinarny charakter konkursu stwarzał możliwość wszechstronnego rozwoju jego uczestników, niestety decyzją Mazowieckiej Kurator Oświaty Wioletty Krzyżanowskiej, w bieżącym roku szkolnym taka możliwość została uczniom odebrana.

Nie ustawajmy w poznawaniu i wprowadzaniu w życie wartości, którymi żył bł. Stefan Wyszyński. Mam nadzieję, że w obecnej sytuacji znajdą się tacy, którzy nie ze względu na zdobycie dodatkowych punktów na ideę zechcą wziąć udział w konkursie, który Instytut zorganizuje, niezależnie od Mazowieckiego Kuratorium Oświaty.

**Michalina Jankowska
dyrektor Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego**

KALENDARIUM POLSKIE LISTOPAD 2024

Listopad to miesiąc zadumy nad przemijalnością człowieka oraz pamięci o tych co już odeszli do Boga.

Warto odkurzyć pamięć o tych, którzy nie powinni być zapomniani przez kolejne pokolenia Polaków.

Władysław Syrokomla – Właściwie nazywał się Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz, a swe poetyckie nazwisko zaczerpnął z rodzinnego herbu Syrokomla. Urodził się 29 września 1823 w rodzinnym majątku Smolgów (Smolhów) na Polesiu. Zmarł 15 września 1862 roku w Wilnie. Pozostał w pamięci jako jeden z najciekawszych polskich poetów i tłumaczy epoki romantyzmu. Jemu zawdzięczamy tłumaczenia literatury niemieckiej np. Heinego, Goethego, literatury rosyjskiej np. Lermontowa, Niekrasowa, Szewczenki, a także przetłumaczył z łaciny na język polski wiersze Kochanowskiego, Janickiego, Klonowicza. Jak sam siebie nazywał, był „wioskowym lirnikiem” Kresów Polskich. Pozostawił nam wiersze, gawędy, szkice podróżne, tłumaczenia, artykuły.

„Ziemio moja rodzona, Litwo moja święta,
Żółtym piaskiem i drobną trawą przytrząśnięta!
Niepokażne na oko dzikie twe zacisze,
Nie tak jak u Auzońców i Helwetów słyszę,
Gdzie pola jak raj ziemski, jako świata dziwo,
Gdzie lasy zarastają mirtę i oliwą(...)?”

„Czy w wieńcu z globów, w słonecznej szacie
Zasiadasz Panie w Twym Majestacie,
A tron Twój jasną otoczony tęczą,
A u stóp chóry Aniołów klęczą;(...)?”

Władysław Syrokomla-zapomniany, liryczny poeta, pisarz gawęd, tłumacz, człowiek epoki romantyzmu, patriota aresztowany przez władze carskie w 1861r., w wierszach nie kryjący swej wiary ...dzisiaj prosi cię o pamięć i modlitwę... Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

Władysław Bełza – Urodził się 17.10.1847r. w Warszawie. Był najstarszym dzieckiem spośród pięciorga rodzeństwa. To polski zapomniany poeta zaliczany do neoromantyków. Pisał w duchu patriotycznym, dlatego też zwany jest piewcą polskości. Zmarł 29 stycznia 1913r. we Lwowie (przedwojenne miasto polskie) i został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim, w sąsiedztwie sławnych Polaków: Marii Konopnickiej, Seweryna Goszczyńskiego, Karola Szajnochy, Artura Grottgera. Nazywano go „narodowym poetą dzieci” czy „poetą młodych Polaków”. Dla nich napisał dużo książek np.: Abecadlnik w wierszykach dla polskich dzieci, Podarek dla grzecznych dzieci, Upominek dla młodzi(młodzieży) polskiej na pamiątkę rocznicy Unii Lubelskiej, Zakłęte dzwony-Legenda z dziejów polskich, Dawni królowie tej ziemi – Treść dziejów polskich dla dzieci, Katechizm polskiego dziecka, Wiersze i inne. Patriota – za swoją postawę patriotyczną dostał nakaz opuszczenia terytorium Cesarstwa Niemieckiego. Najbardziej znanym jego wierszem jest zamieszczony poniżej tekst:

„- Kto ty jesteś? - Polak mały.
- Jaki znak twój? - Orzeł biały.
- Gdzie ty mieszkasz? - Między swemi.
- W jakim kraju? - W polskiej ziemi.
- Czem ta ziemia? - Mą Ojczyzną.
- Czem zdobyta? - Krwią i blizną.
- Czy ją kochasz? - Kocham szczerze.
- A w co wierzysz? - W Polskę wierzę.
- Coś ty dla niej? - Wdzięczne dziecię.
- Coś jej winien? - Oddać życie”.

Do młodzieży apelował patriotycznie:

„Młodzi polska! (...)
Tobie nasze strzec ołtarze
I nie puszcząć korda z dłoni!
I stać wiernie przy sztandarze
Archanioła i Pogoni!

I z trudami walczyć śmiało,
Chociaż skroń się zleje potem,
I podążać siłą całą
Za Białego Orła lotem!”

Bełza - piewca polskości, swoją poezją religijno-patriotyczną, przelał wielu młodym sercom miłość do ziemi Ojczystej, jak myśleć i czuć po polsku, i stawać się lepszym. Niech sam Bóg będzie dla niego nagrodą za życie pełne

miłości bliźniego, Ojczyzny, za trud wychowywania po chrześcijańsku kolejnych pokoleń Polaków... Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

Piotr Stachiewicz – znakomity malarz i ilustrator. Urodził się 29.10.1858r. na Podolu (tzw. Kresy Polskie) w Nowosiólkach Gościnnych w ziemi samborskiej, a zmarł 14 kwietnia 1938r. w Krakowie (pochowany jest w grobowcu rodziny Stachiewiczów). Przez długi czas mieszkał z rodziną w domu przy ulicy Starowiśnej 10 w Krakowie, który uwieczniony jest na starych zdjęciach należących do krakowskiego Muzeum Narodowego, potem na ul. Garncarskiej. W 1893 roku otrzymał od Ministerstwa Oświaty propozycję objęcia stanowiska dyrektora Szkoły Sztuk Pięknych po śmierci Jana Matejki, ale odmówił – tak jak Henryk Siemiradzki, Józef Brandt, Henryk Rodakowski. Finalnie mianowano na stanowisko dyrektora Juliana Fałata. Znane są obrazy Stachiewicza z cyklu chociażby „Legenda o Matce Boskiej”, „Królowa Niebios” np. Pożegnanie Matki Boskiej z Chrystusem, Ave Maria, Królowa Korony Polskiej, Po cierniowej drodze, Wysłuchana modlitwa, W stajence, Rajska Pasterka, Przędza Matki Bożej, Gromniczna i inne. Ten ostatni obraz spotykamy jako naklejkę na świece - gromnice; na niej widzimy ciemną zimową noc, chaty wiejskie śpiące w śniegu oraz jasną postać Maryi z zapaloną świecą odganiającą zgrają wilków. Z niereligijnych obrazów znane są: Widma w pracowni, Pogrzeb górnika, Piękna Zośka, Główka, Mleczarka, Portrety kobiet... (tzw. główki Stachiewicza). Dziękujemy Bogu za piękne obrazy Maryjne, religijne Piotra Stachiewicza. Pamiętajmy o nim. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

ks. prof. Włodzimierz Sedlak – Był duchownym katolickim, profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL), twórcą polskiej szkoły bioelektroniki, elektromagnetycznej teorii życia oraz pojęcia wszechpróżni. Urodził się 31 października 1911r. w Sosnowcu, zmarł 17 lutego 1993 w Radomiu. Oto kilka myśli tego wielkiego uczonego: „Życie jest emitowaną falą elektromagnetyczną, a tym samym jest światłem”, „Przyroda sama prowadzi, jeśli pragnie się ją poznać”, „Tylko przy pomocy ironii możemy przezwyciężyć siebie. A każdy z nas całą geometrię życia sprowadza do jednego punktu, który nazywamy sobą.”, „Oś świata, oś ziemską przechodzi każdemu człowiekowi poprzez całą długość kręgosłupa. Przebiega przez czubek głowy i dalej ciągnie się w nieskończoność. To oś egocentryzmu”. Człowiek może być światłem dla innych... jeśli tylko chce. Boże, ks. Sedlaka o genialnym umyśle przyjmij do swej chwały. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

3.11.1984 – W Warszawie odbył się pogrzeb, zamordowanego przez UB, księdza Jerzego Popiełuszki. Tysiące ludzi przyjechało z różnych stron Polski na Mszę św. w kościele św. Stanisława na Żoliborzu.

4.11.1794 – Rosyjskie wojska gen. Suworowa dokonują rzezi mieszkańców warszawskiej Pragi. Mordują ok. 20 tys. osób cywilnych (niektórzy oceniają, że jest to blisko połowa ludności Pragi), w tym kobiety i dzieci.

11.11.1830 – Ostatni, pożegnalny koncert dwudziestoletniego Fryderyka Chopina w Warszawie (ur.1810 - zm.1849). Artysta opuszcza Polskę na zawsze.

11.11.1918 – Polska odzyskuje niepodległość.

27/28.11.1942 – Gdy dobiegła akcja deportacyjno-eksterminacyjna ludności żydowskiej, w nocy z 27 na 28 listopada 1942 Niemcy rozpoczęli wysiedlanie Polaków z dystryktu lubelskiego. Akcją zostały objęte powiaty: biłgorajski, hrubieszowski, tomaszowski i zamojski. Deportacje ludności z Zamojszczyzny - „specjalnego laboratorium SS” - były wstępnym etapem realizacji zbrodnicego Generalnego Planu Wschodniego, który zakładał wysiedlenie kilkudziesięciu milionów osób ze Wschodu i osiedlenie tam ludności niemieckiej w ramach poszerzania tzw. przestrzeni życiowej III Rzeszy.

29.11.1830 – Wybuchło Powstanie Listopadowe (zryw wolnościowy przeciw rosyjskiej okupacji Polski).

Opracowała Joanna Romatowska

Bibliografia

Wybór pism-Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz). Wyd. G. Gebethner i Spółka.

<https://www.lwow.com.pl>belza>

O wielkich Polakach. Ewa Skarżyńska

www.sztukipiekne.pl

Fundacja ks. prof. Włodzimierza Sedlaka.www.fundacjasedlaka.pl

Nasz Dziennik. Trauma na całe życie.12.12.2022

Rycerski Kalendarz Patriotyczny 966-2016

STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN www.rodzinarodzin.pl

Piszcie na adres e-mail: administrator.rr@rodzinarodzin.pl

Zapraszamy – Administrator: Szymon Lipiecki

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

środy

godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu

godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB Nieustającej**

Pomocy

III-cie środy miesiąca

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

III-cie piątki miesiąca

godz. 19.15 – modlitwa pieśniami uwielbienia

godz. 20.15 – spotkanie młodzieży

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

I-sze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**

kontakt K. Broniatowski 796 626 362

II-gie soboty

godz. 17 – **spotkanie młodzieży 12-16l.**; kontakt: **Ks. Jerzy**

Limanówka tel. 602 336 106 o.duchowny@rodzinarodzin.pl

I niedziela miesiąca

godz. 10 – Msza św. – **spotkanie Młodych Małżeństw** gr.

Beretty Molli kontakt Emilia i Kamil Cicheccy Tel. 725 006 922

II niedziela miesiąca

godz. 16.00 – Msza św.

grupa Małżeństw bł. Kardynała Wyszyńskiego

godz. 17.00 – **spotkanie dla dorosłych**

(równoległe dla dzieci i młodzieży),

kontakt: Maria Świerczyńska 602 425 052.

IV niedziela miesiąca

godz. 10.00 – Msza św.

grupa Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej – zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Ula i Marcin marcin@piotrkiewicz.pl

grupa M.B. Wychowawczyń

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

godz. 16.00 – Msza św.

spotkania **grupy im. Marii Wantowskiej**

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

ostatnie soboty miesiąca

grupa bł. Stefana kard. Wyszyńskiego we Wrocławiu

parafia św. Jerzego męczennika i Podwyższenia Krzyża Świętego

Opieka duszpasterska ks. prof. Piotr Mrzygłód

Kontakt: Grażyna Balkowska 507 946 150

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

Zarząd Rodziny Rodzin zarzad@rodzinarodzin.pl

Ks. Jerzy Limanówka SAC – Ojciec Duchowny Rodziny

Rodziny, tel. 602 336 106, o.duchowny@rodzinarodzin.pl

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

2-30 listopada - Msze Święte zbiorowe za zmarłych w środy o godz. 18.00

i niedziele (II i IV) kiedy są spotkania grup

16-17 listopada - (sobota – niedziela)

Symposium „Ojcowizna” str. 15

29.11 – 01.12 (piątek – niedziela) adwentowe rekolekcje dla małżeństw (prowadzą Iga i Konrad Grzybowski)

Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie

na I p. w budynku od strony parkingu przy Torwarze.

Kierownik Poradni - mgr Romualda Korzeniowska -
tel. 600 248 887

W Poradni przyjmują:

Bożena Pustoła - mediator pojednawczy
tel. 691 737 052

Rajmund Narożniak - terapia uzależnień
tel. 692 120 107

Anna Hofmann Delbor - mediator pojednawczy
tel. 606 432 757 poniedziałek - piątek 9:00 - 18:00
dyżur w Poradni w piątek w godz. 18:00 - 20:00,
istnieje możliwość spotkań w godz.
przedpołudniowych.

Elżbieta Wiewiórkowska - tel. 793 225 444

Małgorzata Rodzeń - familiolog, seksuolog

Kontakt: 608 596 223 Zapisy: poniedziałek, śr. 21-22

Informacje na www.rodzinarodzin.pl

i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

Serdecznie zapraszamy!

Darmowa aplikacja mobilna na smartfony i



tablety – „Rodzina Rodzin”

<https://www.facebook.com/RodzinaRodzin>

<https://www.facebook.com/aplikacjaRodzinaRodzin/>

Krzysztof Orliński Administrator

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Red. zastrzega sobie prawo do skracania artykułów.